

ANIOŁ STRÓŻ.

Czasopismo dla dzieci i młodzieży polskiej.
Wychodzi co tydzień.

Kwiatek.

— Kwiatuszkule kochany,
Ślicznie malowany,
Kto ciebie wychował?
Kto cię umalował?

— Ziemia mię chowała,
Rosa mię kąpała,
Słońce malowało
I sukienkę dało.

Wietrzyk mię kołysał,
Deszczyk mię napoił,
A dobry Bóg z nieba
Cudnie mnie ustroił.

— Kwiatuszkule kochany,
Ślicznie malowany!
Bogu, co tam w niebie,
Dziękuję za ciebie.



Na kresach.

Opowiadanie z zamierzczonej przeszłości.

(Ciąg dalszy.)

Za dwoma znanymi już nam towarzyszącami ukazywało się coraz to więcej ludzi, pod których energiczną siekierą ustępowały gęste zarośla drobnych krzewów. Czasem zatrzymywano się, aby i grube, będące im na zawadzie drzewo, wspólnymi usunąć siłami. Gdzie przeszli, pozostawała szeroko wycięta otwarta luka, a chociaż leżały stosy gałęzi, po nich przedzierał się tłum ludzi konno, lub prowadząc konie.

Znać, że ludzie ci nie przychodzili z przyjaznym zamiarem.

Każdy z nich oprócz dzidy na ramieniu miał miecz żelazny u pasa. Przejsie dla pojedynczego człowieka łatwym nie było, a cóż dopiero z końmi i uzbrojeniem. Ludzie ci, byli to wrogowie, plemię germańskie, przedzierające się do zagroń Słowian.

W owym czasie ludy po za Łabą, w środkowej Europie mieszkające, nie nosiły jeszcze nazwy Niemców. Zwano ich w ogóle Germanami, a nazwa „Niemcy“ przyjęła się dopiero w X-tym wieku. Słowianie nie mogąc ich mowy zrozumieć, zwali ich niemymi.

Germanie owi dzielili się na dużo drobnych pokoleń, a najbliższej Łaby czyli Elby mieszkające, od najdawniejszych czasów, gnębiły tamtejszych Słowian, czyniąc aż w głąb ich krajów wycieczki. Urządzenie tych ludów było też wcale różne od miłujących swobodę Słowian.

Podlegali swoim wodzom, których zwano hercogami, a taki hercog, opłaciwszy wyższemu jeszcze nad siebie daninę, mógł już na swoją rękę robić wyprawy. Tym zaś, którzy z nim szli razem, oddawał część łupów zdobytych.

Pierwej jednak, przed walką, wysyłali za-

fanych ludzi do ziem, które napadać mieli, a gdy ci dokładnie je przejrżeli — hercog ze swymi napadał.

Ludzie ci, pod pozorem handlu, wdzierali się do zagród słowiańskich, gdzie kupca chętnie i gościnnie przyjmowano. Gdy im potrzeba było gościć dłużej na naszych ziemiach, udawali uciekających z niewoli, a bojący się zawsze tej niewoli, Słowianin, przyjmował mnienanego zbiega, dając mu chętnie opiekę.

Czasami przybyszom udało się znaleźć gietką, jakiego Słowianina naturę, a obietnicą bogactw lub władzy nakłonić go do swoich zamiarów.

Nakłonili oni w ten sposób Złonia i Lisa.

Przybysze ci kupując od Słowian zboże, by łatwiejszych zrobić sobie z nich sprzymierzeńców, przynosili w zamian żelazne siekiery, noże, a nawet Cyller miecz Złoniowi ofiarował. Tem zjednał sobie jego przyjaźń, od której ni słowa Dodka, ni dana mu przysięga, nie odwiodły chciwego człowieka.

Lunk tymczasem, zbadawszy dokładnie zagrodę Dodkową i siłę opola nad jeziorem, za pomocą Lisa, porozumiał się z goszczącym u Złonia Cyllerem, i z nim razem powrócił do swoich, by ich na naładowane zbożem brogi, a skórami komory, łącniej naprowadzić.

Teraz więc szukali umówionych znaków, a nie widząc ich, zaczęli się trwożyć, obawiając się zdrady. Przewodniczący zaś hercog gniewnie zawołał:

— Nie ruszę ja się ani moi ludzie dalej. Dostyc już tego! Najpierw przez rozlaną rzekę, a teraz już drugą dobę przedzieramy się przez lasy, a obiecanych zagród ni bogactw nie widzę.

— Zaraz będą znaki — odparł Cyller — i na dobrą wyjdziemy drogę.

— Idź i wyszukaj ich trzech jeszcze z tobą. Jeżeli nie znajdziesz, głową mi odpowiesz.

— Hercog... — począł Cyller, przybierając postawę pokorną.

— Idź! — odparł hercog — wrócisz, a zwyciężymy — i część zawojowanej ziemi twoją i Lunka będzie. Nie, głowę mi dacie.

Nie było gadania. Władza hercoga czyli księcia u Germanów była silną; idący na czele, głosem a postawą dowodził, że siłę tę utrzymać potrafi.

Cyller i Lunk, oraz dodani im towarzysze, jeszcze energiczniej wyrębywać las zaczęli, gdy wtem z zarośla ukazał się Złon i Lis.

Złon, chociaż przyrzekł Dodkowi, że dopomagać wrogom nie będzie, gdy wyszedł a spotkał się z Lisem, ten ostatni tak mu umiał świetnie przedstawić korzyści, iż Złon wytłomaczył sobie, że nie na krzywdę, lecz na korzyść ziemi to połączenie z Germany.

Wszak on nie chciał oddać ziemi, lecz tylko część łupów, a za to miał dostać statków i broń żelaznej; a sam osiągnął władzę w miejsce

Wyszomira. Czemużby więc miał zrywać umowę?

— Jesteś! — krzyknął Cyller, chwytając Złonia kiedy Lunk Lisa się uczeplił.

— A no — rzekł dobrodusznie Słowianin, — jakim przyrzekł tak się i stawiam.

— Prowadź! nie gadaj — rzekł Lunk, przy-naglając.

— Do hercoga z nim! — zakomenderował Cyller i zwrócił się w stronę zkad przyszedł.

— Nie tędy droga — rzekł Lis, chcąc się z rąk Lunka uwolnić.

— Hercog cię o nią zapyta — odpowiedział Cyller, ciągnąc schwytyanych.

— Prowadź! — krzyknął hercog, gdy ujrzał idących, i domyślił się w nich przewo-dników.

— Hercogu, jam miał przyrzeczoną władzę za wskazanie drogi — rzekł Złon łamanym germańskim językiem. Mając bowiem ciągle z Germanami stosunki, nauczył się trochę i mowy.

— Ha, ha, ha — zaśmiał się hercog — jeszcze nic nie zrobił, już zapłaty żąda. Tacy wy wszyscy w tych lasach! Prowadź! — krzyknął, — mieć ją będziesz, o będziesz, — dodał śmiejąc się.

Hercog garnął się od dawna na wschód, widząc bowiem, iż niewolnik słowiański, zagarnięty z nad Łaby, pracą swą pomnażał germański dobytek, chciał po tego niewolnika sięgnąć jeszcze dalej, tam ponad rzekami wielkimi. Z wyprawy więc t-j nie małe rokował sobie korzyści.

Słowianie, ład zasobny a pracowity, które-go zboże, miód, skóry a częstokroć i wyroby garncarskie, przez wędrownych kupców aż za Łabę się dostawały, byli nie lada kąskiem dla chciwego Germanina. Mimo więc odległości, od dawna wysyłał swych zauszników, chcąc najpierwszy tę ziemię spładować.

Złon i Lis pochwyceni w żelazne dłonie, cofnąć się już nie mogli. Obiecując zaś sobie powolnością zjednać przybyłych, wkrótce wywiedli ich z lasu, zkad cały szereg chat, a w kręgu ich porządniejszą widać było zagrodę.

— Tam — zakomenderował hercog i ręką wskazał z dala ku widniejącej zagrodzie.

— Tu już i bez was obejść się możemy — zaśmiał się Lunk, zwracając się do Lisa, znane mi tu drogi.

Wtem znienacka z po za krzaków wypadł rzucony kamień, a tak trafnie, że Lunk zachwiał się. Krew mu z gęby buchnęła, lecz mimo to jeszcze silniej uczeplił się Lisa i obaj zwalili się na ziemię. Lis chciał się wydobyć z uścisków Lunka, lecz ten całą siłą go trzymał, tarzając po ziemi i bryzgając krwią, buchającą z rozciętej głowy.

Człowiek tymczasem, który rzucił tak celnie kamieniem, przedzierał się szybko nadbrzeżnemi zaroślami. Był nim Gnilec, który wylamując trzcinę nieopodal od jeziora, ujrzał ciemny smug

jezdnych. Poznał w nich wroga, a rzuciwszy kamień, sam do zagrody podązał, by ostrzedz o niebezpieczeństwie i co się da uprowadzić, a męzką czeladź powołać.

Choć biegł co tchu, i przybysze drogi nie opóźniali.

Zabiciem czy zranieniem jednego, sądził Gnilec, że pochód ich opóźni. Tymczasem hercog, spojrzawszy na zakrwawionych i tarzających się po ziemi, zaklął tylko straszliwie, a splunąwszy popędził dalej. Tak więc zaledwie Gnilec zdążył wpaść i zawołać: „wrogi“ — z chat opodal stojących doleciał jęk i płacz, świst strzał i łomot rzucanych gwałtownie kamieni.

Bek owiec, ryk bydła i jęk ranionych lub krepowanych, mieszał się razem.

Gnilec wraz z czeladzią podpierał wrota Dodkowej zagrody. Chrom i Chodak zbierali wszystko, co można było zebrać, aby osadę obronić. Wszak im to Dodek powierzył jej całość i wnuki bezpieczeństwo. Lecz nie było już czasu niewiast do lasu uprowadzić. Zagroda otoczona była dokola.

Wyważono wrota i wdzierano się do środka, gdy tymczasem oblężeni na wdzierających się rzucali kamienie, lali wrzącą wodę i kto co miał pod ręką. Walka była rozpaczliwą, zwycięstwo dla oblężonych niemożliwe.

Pod wrotami ludzie silni, uzbrojeni w ciężkie żelazne miecze i dzidy; w zagrodzie garstka męskiej czeladzi, kilka kobiet i dziewczę, zagrzewające do walki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Młodość Jezusa wzór dla młodzieży.

Lata młodości Jezusa zamknęła Ewangelia święta w niewielu słowach, abyśmy je tem łatwiej spamiętać mogli. „Jezus pomnażał się w mądrości i w leciech, i w łasce u Boga i u ludzi. A był rodzicom poddany“. Zastanówmy się nad temi słowy nieco bliżej. „Jezus pomnażał się w mądrości“. Mądrość, o jakiej tu mowa, jestto coś wielkiego. Znajomość wielu rzeczy jest nam

pożyteczną i przyjemną; dobrze i pięknie jest umieć pisać, czytać, rachować, grać i t. p. Lecz nie jest jeszcze mądrym, kto tyle tylko umie. Nawet biegłość w rolnictwie, znajomość nauk i rzemiosł nie jest także jeszcze mądrością. Prawdziwą mądrością jest znajomość tego, co każdy z nas wiedzieć może i powinien, t. j. poznanie Boga, poznanie naszego przeznaczenia, poznanie naszych powinności. Człowiek, nie posiadający tych wiadomości lub nie chcący ich nabyć, chociażby sobie wszystkie nauki i znajomości całego świata przywłaszczył, maluczkim jest; gdyż ten tylko na imię mądrego zasługuje, kto umie sobie odpowiedzieć na to ważne pytanie: po co jestem na ziemi, i co powinienem czynić, abym był doskonałym człowiekiem? Taka mądrość jest każdemu bez wyjątku koniecznie potrzebna! W niej to pomnażał się Jezus od lat dziecinnych; widzieliśmy Go w dwunastym roku życia pomiędzy uczonymi, odpowiadającego i zadającego im różne i ważne pytania. O nabycie prawej tej mądrości i wam się starać należy, kochane działki. O! nie zbywa i wam na sposobności do tego! Macie kapłanów, przez których usta sam Jezus do was przemawia, wykładając prawdy odwieczne i ucząc być doskonałym.

„Jezus pomnażał się w łasce u Boga“. To tylko, co jest prawdziwie dobrem, pięknem i szlachetnem, podobać się może Bogu. Dla tego Jezus od młodości swojej starał się postępować w cnocie; nie przestawał na rozwijaniu władz duszy i nabywaniu potrzebnych wiadomości; lecz starał się wykonywać w życiu to, czem się przejął w młodości. Najgłębsze uszanowanie woli Ojca Przedwiecznego, posłuszeństwo, nieograniczone zaufanie, wdzięczność, jaśniały w całym Jego postępowaniu, w każdym czynie. Dzieci tak pobożne musiało być miłe Bogu i zasługiwać na łaskę Jego.

„Jezus pomnażał się w łasce u ludzi“. Jakież to dziecię podoba się dobrym ludziom i znajduje względy u nich? Dzieci zło, gniewliwe, niegrzeczne, nieposłuszne, które usta swoje nieprzystojnymi słowami lub kłamstwem kłama; dziecko krnąbrne i psotliwe, prześladowające ludzi i zwierzęta, czyniące im szkody ze swawoli, nikomu podobać się nie może. Kto takim jest za młodu, nie wiele dobrego obiecuje dla przyszłości. Miłość i dobroć względem wszystkich, co się tylko do Jezusa zbliżyli, były charakterystycznymi przymiotami dziecięcej duszy Jego. Nigdy nikogo nie zasmucił, nigdy gniew ani namietność nie zmieniły twarzy Jego, pełnej wesela i słodczy niebiańskiej. Z każdym dniem życia stawał się Jezus mędrszym i pobożniejszym; coraz większą miłość skarbił sobie u ludzi, bo o ile się kształciło ciało Jego, o tyle widoczniejszym był postęp w cnocie i doskonałości. W ubogim domku Józefa, opiekuna swego, przy Matce swojej, Maryi, nie wstydził się Jezus ciężkiej pracy, którą Józef

na utrzymanie swoje i domu zarabiał; chętnie, jak mógł, w niej mu dopomagał. Posłuszny i wdzięczny we wszystkim dla tych, co Go wychowywali, przebywał w ich domu aż do chwili, w której Go Pan Bóg do dzieła ważniejszego powołał.



Nauka czytania i polskiego pisania.

Lekcyja XXIII.

Ćwiczenia w czytaniu.

(Forma przecząca i pytająca).

a) Sko-wro-nek nie sy-czy. Wąż nie śpie-wa. Jan nie pi-sze. Ku-kuł-ka nie szcze-ka. Pies nie ku-ka. Kro-wa nie kwo-cze. Kwo-ka nie be-czy.

b) Co kwi-tule? Co la-ta? Co wy-je? Co gę-ga? Co ro-śnie? Co ply-wa? Kto pi-sze? Kto czy-ta? Kto ry-su-je? Kto śpi? Czy wilk nie wy-je? Czy nie ro-śnie drze-wo? Czy nie pi-sze Jan? Sko-wro-nek nie czy-ta. Kro-wa nie mó-wi. Ko-gut nie pi-sze. Pies nie ry-su-je. Chło-piec nie szcze-ka.

Niech dziecko uczy się biegle czytać tych liter z góry na dół, z dołu do góry, pojedynczych wyrazów wedle wskazania.

Równocześnie niechaj uczy się pisać, najlepiej ołówkiem w zeszytach z liniami.



ŁAMIGŁÓWKI.

I.

Szara da.

Na dzisiaj zagadka taka:
Pierwsza z drugą — to śpiew ptaka;
Druga z trzecią — moc ich będzie

U gospodyni na grzędzie.
Trzecia z czwartą — jest rośliną,
Której szukaj pod sośniną.
Wszystko — zboże wysmienite,
Aż w Ameryce odkryte.

II.

Łamigłówka kryształowa.

.	spółgłoska.
.	część munduru.
.	inaczej dziewica.
.	inaczej błota.
.	wnimradząposłowie.
.	imię żeńskie słów.
.	sławny poeta polski.
.	bardzo pożyteczne.
.	łyżwy szwedzkie.
.	samogłoska.

Środkowe rzadki: pionowy i poziomy utworzą imię i nazwisko wielkiego hetmana polskiego.



Rozwiązanie łamigłówek z nr. 23.

I.

Szara da.

li — te — ra — tu — ra.

II.

Zaga dka.

Jeśli chcecie wiedzieć,
Kochane wy działki,
Jakie moje miano, —
Wstańcie w lecie rano
Zbierać sobie kwiatki.
Tam na drzewie siedzieć
Będę ja skulona;
Zieloną sukienkę
Mam: Żabka zielona.

III.

Zagadka zgłoskowa.

Puszczyk

Ikra

Len

Iglica

Cebula

Arka

P I L I C A.

